

# Życie bez Bożego Narodzenia / Life without Christmas

---

**Głównym wydarzeniem i inspiracją tegorocznego Nostalgia Festival Poznań jest cykl czterech „modlitw” gruzińskiego kompozytora Gii Kanczelego *Życie bez Bożego Narodzenia / Life without Christmas*. Podczas festiwalu będzie można posłuchać również utworów z najnowszej płyty Piotra Orzechowskiego „Pianohooligana” – *24 Preludes and Improvisations* oraz premierowego wykonania kolęd z płyty *Taratil 'id al-milad*. Marcin Masecki i Barbara Kinga Majewska zagrają i zaśpiewają polskie kolędy przetłumaczone na język arabski.**

Festiwal rozpocznie się w piątek 23 listopada i potrwa trzy dni. Wstęp na wszystkie koncerty i wydarzenia Nostalgii jest bezpłatny. Darmowe wejściówki na koncerty można odbierać od 9 listopada w Centrum Informacji Miejskiej przy ul. Ratajczaka 44 w Poznaniu.

Tytuł cyklu utworów Kanczelego *Życie bez Bożego Narodzenia / Life without Christmas* jest zarazem tytułem całego festiwalu. Jak podkreśla Michał Merczyński, dyrektor Nostalgia Festival Poznań, w tegorocznym programie muzyka wybitnych twórców i wykonawców łączy się ze spotkaniami, czytaniem Biblii, premierą płyty i wspólnym jedzeniem.

– Tak, tytuł festiwalu „Życie bez Bożego Narodzenia” jest przewrotny, ale nie nawołuje do tego, żeby Bożego Narodzenia nie było. Tak jak tytuł cyklu modlitw Kanczelego oddaje pewien stan ducha. Wsłuchajmy się w „Życie bez Bożego Narodzenia”, w to, co kryje się za tym tytułem. Może to być potrzeba metafizyki, odnalezienie własnej duchowości albo po prostu bycie razem z innymi – w muzyce, ciszy lub przy wspólnym stole – mówi o idei festiwalu jego dyrektor Michał Merczyński.

Po raz pierwszy w Polsce poszczególne utwory cyklu Kanczelego zostaną wykonane jako całość w porach dnia, do których artysta je przypisał: rano, w południe, wieczorem i w nocy. Koncerty w Kościele oo. Jezuitów rozpoczną się więc w sobotę 24 listopada o godzinie 8:00, a zakończą o północy. Kompozycje wykona Orkiestra Collegium F pod batutą Marcina Sompolińskiego.

W przerwach między kolejnymi częściami cyklu odbędą się spotkania: z jezuitą o. Wacławem Oszajcą i dominikaninem o. Tomaszem Dostatnim, czytanie Biblii Audio przez Jerzego Trełę i Miłogosta Reczka oraz pokazy filmów: dokumentalnego o Kancelim, w reżyserii Mariusza Grzegorzka i *The Emigrants*, syryjskiego reżysera Mohamada Abdulaziza. Pomiędzy utworami organizatorzy zaproszą też publiczność do wspólnego stołu na skromny posiłek.

– Chcemy, żeby ważnym elementem koncertu były też rozmowy gości i słuchaczy w nieformalnej atmosferze. Dlatego zapraszamy na wspólne posiłki: proste śniadanie, obiad i kolacje. W takich sytuacjach możemy być wspólnotą. Może warto na ten dzień zapomnieć o smartfonach? – dodaje Michał Merczyński.

Zaplanowany na piątek 23 listopada koncert Piotra Orzechowskiego „Pianohooligana” będzie pierwszym wykonaniem wszystkich utworów z jego najnowszej płyty. Kompozycje z *24 Preludes and Improvisations* nawiązują formą do 24 preludiów i fug Jana Sebastiana Bacha, inspirowane są free jazzem, popularnymi piosenkami oraz folklorem.

Festiwal zakończy 25 listopada koncert będący premierą płyty kompozytora, pianisty i improwizatora Marcina Maseckiego i śpiewaczki operowej Barbary Kingi Majewskiej. Album zatytułowany *Taratil id al-milad*, to autorska interpretacja polskich kolęd przetłumaczonych na dialekt z okolic Aleppo. Płytę wydało Bołt Records. Fundacja Malta jest jej koproducentem.

– Utwory, które usłyszymy na tegorocznej Nostalgii łączą to, że w formie i treści przekraczają granice i bariery kulturowe. Niosą ze sobą przesłanie tolerancji. Ponad to wszyscy artyści są związani od lat z naszym festiwalem – dodaje Michał Merczyński.

Nostalgia po raz drugi zakończy się kawiarnią ze śpiewem i artystami, czyli *Café-chantant*. Przy wieczornym akompaniamencie fortepianu organizatorzy zaproszą do wspólnego śpiewu artystów, gości oraz publiczność. W zeszłym roku Paweł Mykietyn wraz z Mariuszem Wilczyńskim śpiewali m.in. *Jednego serca* Czesława Niemena.

Organizatorem festiwalu jest Fundacja Malta.

## Wysłuchajmy się w Życie bez Bożego Narodzenia

wstęp: Michał Merczyński

Wysłuchajmy się w Życie bez Bożego Narodzenia, w to, co kryje się za tym tytułem. Może to być potrzeba metafizyki, odnalezienie własnej duchowości albo po prostu bycie razem z innymi – w muzyce, ciszy lub przy wspólnym stole.

Czym byłoby życie bez Bożego Narodzenia? To pytanie zadał sobie gruziński kompozytor Gia Kanczeli, bohater tegorocznej edycji Nostalgii. Odpowiedział na nie, komponując cykl czterech modlitw pod tytułem *Life without Christmas* (Życie bez Bożego Narodzenia).

Kanczelego poznałem w 2004 roku w Łodzi, podczas organizacji jego koncertu z tym właśnie repertuarem. Od tego momentu czekałem na okazję, by powtórzyć to spotkanie w okolicznościach odpowiednich dla skali tej kompozycji. Udało się. 24 listopada w kościele oo. Jezuitów w Poznaniu posłuchamy czterech modlitw w porach dnia, dla których zostały napisane. O ósmej rano rozpoczynamy utworem *Morning Prayers*, w południe usłyszymy *Midday Prayers*, wieczorem zasiądziemy zaś przy dźwiękach *Evening Prayers*, by się wyciszyć i na koniec o 23:00 wysłuchać *Night Prayers*. Muzyka Kanczelego zostanie wykonana przez Orkiestrę Collegium F pod batutą Marcina Sompolińskiego.

Zachęcam Państwa do wyłączenia się na chwilę z pośpiechu życia codziennego na rzecz wspólnej kontemplacji. W przerwach między utworami będziemy mogli zasiąść przy wspólnym stole i posilić się, także duchowo.

„Chciałbym, aby muzyka, którą kocham, wyrażała współodczuwanie” – mówi Kanczeli w filmie Mariusza Grzegorzka (jego projekcja odbędzie się po południu 24 listopada, w przerwie między koncertami). Empatia i otwartość łączą wszystkie wydarzenia trzech dni Nostalgii.

Festiwal rozpocznie 23 listopada pierwsze wykonanie przez Piotra „Pianohooligana” Orzechowskiego jego *24 Preludes and Improvisations*. Sobotę 24 listopada spędzimy z muzyką Kanceliego. Zapraszamy też na spotkanie z kompozytorem, rozmowę z o. Wacławem Oszajcą i wysłuchania Jerzego Treli czytającego Biblię. Pokażemy też film *The Emigrants* w reżyserii Mohamada Abdulaziza. To historia dwóch syryjskich uchodźców, którzy przybywają do Europy w czasie Bożego Narodzenia i mierzą się ze swoją samotnością.

Wydarzeniem ostatniego dnia festiwalu (25 listopada) będzie premierowy koncert znanych i cenionych przez publiczność Nostalgii młodych artystów – Marcina Maseckiego i Barbary Kingi Majewskiej. W *Taratil 'id al-milad* zagrają i zaśpiewają w dialekcie z okolic Aleppo polskie kolędy. Koncertowi towarzyszy premiera albumu, którego jesteśmy koproducentem. To nie tylko wyjątkowe przedsięwzięcie artystyczne, ale ważny gest. Podczas Bożego Narodzenia lubimy śpiewać razem z bliskimi. Te same, znane od pokoleń kolędy wykonane w języku arabskim nabierają innego wymiaru. Budują most między odległymi rzeczywistościami, zbliżając do siebie ludzi i przypominając o wspólnych korzeniach, które nas łączą. Jest to szczególnie ważne w czasach narastającej ksenofobii i wrogości.

Nostalgia to moment wyciszenia, a także wyjścia naprzeciw drugiemu człowiekowi. Rok temu, kiedy zaproponowaliśmy temat *Pieśń wspólna* i reaktywowaliśmy *café-chantant*, nie wiedzieliśmy jeszcze, że potrzeba wspólnoty jest w nas tak silna. W tym roku, na finał festiwalu, po raz kolejny zapraszamy do przyłączenia się do śpiewającej kawiarni.

Wysłuchajmy się w *Życie bez Bożego Narodzenia*, w to, co kryje się za tym tytułem. Może to być potrzeba metafizyki, odnalezienie własnej duchowości albo po prostu bycie razem z innymi – w muzyce, ciszy lub przy wspólnym stole. Pozwólmy, żeby nasz jesienny festiwal wyzwolił – cytując Kanceliego – „oczekiwanie na zmiany, oczekiwanie radości jako czekanie na święto, którego jeszcze nie było”.

Tradycyjnie już każdą edycję Nostalgii dedykuję swojemu przyjacielowi – wielbicielowi sztuki, długich rozmów i wspólnych spotkań przy stole. Za miłość, Janie!

## PROGRAM

**23.11.2018**

**PIOTR ORZECHOWSKI „PIANOHOOLIGAN”**

19:00 Piotr Orzechowski „Pianohooligan”: „24 Preludes and Improvisations”, część I

20:00 Inauguracja festiwalu: Gia Kanceli, Piotr Orzechowski „Pianohooligan

21:30 Piotr Orzechowski „Pianohooligan”: „24 Preludes and Improvisations”, część II

**24.11.2018**

**GIA KANCZELI**

wykonanie: Orkiestra Collegium F pod batutą Marcina Sompolińskiego

8:00 Gia Kanceli „Morning Prayers”

9:00 śniadanie

10:30 Silent Nostalgia

11:30 spotkanie z o. Tomaszem Dostatnim i o. Wacławem Oszajcą

13:00 Gia Kanczeli „Midday Prayers”

14:00 obiad

15:00 „Gia Kanczeli. Życie bez Bożego Narodzenia”, reż. Mariusz Grzegorzek

16:00 spotkanie z Gia Kancelim

17:00 czytanie Biblii Audio przez Jerzego Trelę i Miłogosta Reczka

19:00 Gia Kanczeli „Evening Prayers”

20:00 kolacja

21:00 „The Emigrants”, reż. Mohamad Abdulaziz

23:00 Gia Kanczeli „Midnight Prayers”

## 25.11.2018

### MARCIN MASECKI, BARBARA KINGA MAJEWSKA

19:00 Marcin Masecki, Barbara Kinga Majewska „Taratil 'id al-milad” – kolędy w języku arabskim (premiera płyty)

21:00 *Café-chantant*

Koncerty: Kościół oo. Jezuitów, ul. Szewska 18  
Inauguracja, filmy, spotkania, Wspólny stół, Silent Nostalgia:  
Galeria u Jezuitów, ul. Dominikańska 8

*Café-chantant*: Fundacja Malta, ul. Ratajczaka 44, I piętro

## Szczegółowy program

koncerty

## PIERWSZY DZIEŃ

---

23.11.2018, g. 19:00, 21:30 kościół oo. Jezuitów, ul. Szewska 18, bezpłatne wejściówki

koncert

g. 19:00 Piotr Orzechowski „Pianohooligan”: „24 Preludes and Improvisations”, część I

g. 21:30 Piotr Orzechowski „Pianohooligan”: „24 Preludes and Improvisations”, część II

# PIOTR ORZECHOWSKI „PIANOHOOLIGAN”

---

„24 Preludes and Improvisations”

wykonanie: Piotr Orzechowski – fortepian

*Das Wohltemperierte Klavier*, cykl dwudziestu czterech preludiów i fug Johanna Sebastiana Bacha, od momentu powstania stał się kanoniczną pozycją w pedagogice gry na instrumentach klawiszowych. Kolejne pokolenia muzyków mierzyły się z dziełem Bacha, w którym eksplorował możliwości wyrazowe wszystkich tonacji krystalizującego się systemu dur-moll. Bachowski cykl stał się punktem odniesienia dla innych kompozytorów, którzy w zbiorach dwudziestu czterech utworów zawierali istotę swojego języka muzycznego. Znajdziemy wśród nich preludia i fugi Dymitra Szostakowicza, lecz także dwadzieścia cztery preludiów Fryderyka Chopina, Sergiusza Rachmaninowa czy – już wyzwolone od tonalnego porządku – preludia Claude’a Debussy’ego.

Piotr Orzechowski nagrywając dwadzieścia cztery preludia i improwizacje jest w pełni świadomy tych kontekstów. Czasem jednogłosowe tematy otwierające improwizacje sugerują, jakby właśnie miała rozpocząć się fuga, a prowadzone w oktawach preludium F-dur ma w sobie coś z bachowskiej toccaty. Więcej jednak znajdziemy w preludiach odniesień do Chopina, przede wszystkim w warstwie harmoniczej. Gdy w preludium Fis-dur niespodziewanie pojawia się oscylacja dwóch akordów, trudno nie pomyśleć o analogicznych akordach otwierających i zamykających Mazurka C-dur op. 24 nr 2. Mazurkowo brzmi też początek preludium As-dur, co przypomina, że Orzechowski fascynuje się folklorem, a swój poprzedni album poprzedził studium na oberkiem. Wreszcie modalne kadencje z preludium f-moll przywodzą na myśl archaizujące utwory Debussy’ego. Istotę związków z tradycją gatunku stanowi jednak sama koncepcja preludium opartego na jednym prostym pomysle, jednym motywie i eksplorowaniu jego możliwości.

Decydując się na stworzenie cyklu utworów we wszystkich tonacjach, Pianohooligan musiał zmierzyć się również z koncepcją tonalności. O ile Bach prezentował możliwości kształtującego się systemu, a Chopin szukał jego granic, dla Orzechowskiego tonacja jest jedynie punktem wyjścia do – czasem bardzo swobodnej – wędrówki po współbrzmieniach. Pianista ostentacyjnie otwiera swoje pierwsze preludium wznoszącą gamą C-dur. Inne utwory kończy toniką czy kadencją tak podręcznikową i tak bardzo na miejscu, że aż wydaje się być zupełnie nie na miejscu, lecz pośrodku pozwala harmonice meandrować. W swoich poszukiwaniach Orzechowski czerpie z jazzu, ale także z minimal music, jak w repetytywnym preludium e-moll.

Cykl utworów jest dla pianisty przede wszystkim okazją do zgłębienia własnego języka muzycznego i funkcji, którą improwizacja spełnia w jego twórczości. Z jednej strony preludia: powstałe na podstawie zarejestrowanych w studio improwizacji, następnie stranskrybowane i obudowane, zamknięte w stałą konstrukcję – moment twórczy uwieczniony w partyturze. Z drugiej strony improwizacje: wymykające się z założonym schematom, za każdym razem inne, a przecież – to dla Orzechowskiego szczególnie istotne – nie uciekające w pustą błyskotliwość i w prosty popis, lecz konstruktywnie rozwijające temat zadanej tonacji. Ich stosunek do preludiów jest różny: czasem stanowią jego naturalne przedłużenie, wykorzystują tę samą motywikę, pokazują, co jeszcze pianista potrafiłoby z tym materiałem zrobić. Innym razem wychodzą od zbliżonego materiału, ale go przetwarzają i dekonstruują. Jeszcze inne w swym charakterze stanowią zupełne przeciwieństwo odpowiadających im preludiów. Niezależnie od przyjętej w danej parze strategii, preludia i improwizacje ukazują odmienne, lecz komplementarne ujęcia tego samego problemu. Jak awers i rewers.

Autor tekstu: Krzysztof Stefański

# Piotr Orzechowski

Rocznik 1980. Pianista, improwizator, kompozytor. Absolwent Berklee College of Music, okrzyknięty przez krytykę „najbardziej kreatywnym i bezkompromisowym artystą młodego polskiego jazzu”. Po głośnym zwycięstwie na szwajcarskim Montreux Jazz Solo Piano Competition 2011 występuje z koncertami na całym świecie. Jego twórczość jest syntezą gatunków klasycznych i improwizacji. Na swój warsztat bierze często dzieła wybitnych kompozytorów, jak Penderecki, Lutosławski czy Bach, przepisując ich muzykę we własnym, eksperymentalnym duchu. Jest liderem formacji High Definition Quartet, współpracował z takimi muzykami, jak Philip Glass, Steve Reich, Michał Urbaniak, Marcin Masecki, i Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia w Katowicach.

## DRUGI DZIEŃ

---

24.11.2018, g. 8:00, 13:00, 19:00, 23:00, kościół oo. Jezuitów, ul. Szewska 18, bezpłatne wejściówki wymienione na opaskę przed kościołem

koncert

g. 8:00 „Morning Prayers”  
g. 13:00 „Midday Prayers”  
g. 19:00 „Evening Prayers”  
g. 23:00 „Midnight Prayers”

## GIA KANCZELI

---

wykonanie: Orkiestra Collegium F pod batutą Marcina Sompolińskiego

Gia Kanczeli, podobnie jak wielu radzieckich kompozytorów jego pokolenia (m.in. Sofia Gubaidulina, Arvo Pärt czy Alfred Schnittke), odnalazł w muzycznej duchowości język sprzeciwu przeciw sowieckiej rzeczywistości, w której nie było miejsca na wartości niematerialne, na religię i Boga. Tę rzeczywistość, w której Kanczeli dorastał, streszcza tytuł jego cyklu *Life without Christmas* powstałego na początku lat dziewięćdziesiątych w czasie, gdy kompozytor opuścił rodziną Gruzję i przeniósł się na Zachód – wprawdzie do Niemiec, by ostatecznie osiągnąć w Belgii. Cykl podzielony jest na cztery „modlitwy” przeznaczone na kolejne pory dnia: poranek, dzień, wieczór i noc tak, jak liturgia godzin wyznacza rytm dnia osobom konsekrowanym, a śpiew muezina reguluje czas modlitwy u muzułmanów. Duchowości u Kanczelego nie należy utożsamiać z żadną konkretną religią. Boże Narodzenie w tytule cyklu należy raczej rozumieć jako system wartości, światłość, która przewycięża mroki tego świata.

Symbolika ciemności i światła jest szczególnie ważna w twórczości gruzińskiego kompozytora. Kanczeli chętnie gra kontrastami: ponad niskobrzmiącymi burdonami delikatnie migoczą jasne dźwięki fortepianu, harfy i flazolety smyczków. Długie płaszczyzny dźwięków zanurzonych w ciszy przerywają nagłe erupcje fortissimo, a medytacyjną, modlitewną statykę – dramatyczne zagęszczenia dźwięków. Jednym z najbardziej wstrząsających momentów w całym cyklu jest kulminacja ostatniego z jego czterech ogniw, *Night Prayers*, w którym saksofon w świdrującym wysokim rejestrze z coraz większym obłędem powtarza motyw przywodzący na myśl kaukaski folklor. W rzeczywistości motyw został zaczerpnięty z jedynej opery kompozytora *Music for the living*, w tle słychać też taśmę z fragmentem tej opery – chórem dwunastu aktorów, którzy mamrocą niezrozumiałe dla nas słowa w języku sumeryjskim. Niejasność tego przekazu tylko potęguje niepokój wywołany frenetyczną partią saksofonu. Po osiągnięciu



najwyższego dźwięku kulminacja nagle urywa się, zostajemy pozostawieni w ciszy, z której powoli wyłaniają się dźwięki smyczków. Na koniec z taśmy dobiega głos chłopca śpiewającego fragment psalmu 130 De Profundis – „O Panie, wysłuchaj głosu mego!” Czystość i niewinność triumfuje nad złem, a światłość nad ciemnością.

To samo nagranie pojawia się w otwierającym cykl *Morning Prayers*. Głos chłopięcy (zastępowany czasem przez sopran żeński) – tym razem już na żywo – pojawia się także w zakończeniu *Midday Prayers* śpiewając fragment psalmu 22 „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił”, by wreszcie, na sam koniec zaśpiewać wers z następnego psalmu: „Do Ciebie, Panie, wznoszę moją duszę”, któremu w orkiestrze towarzyszy pojawienie się akordu C-dur. Ciemności zostały rozproszone. Pojawienie się głosu solowego fizycznie dopiero pod koniec utworu stanowi gest dramaturgiczny. Kompozytor nietypowo traktuje także inne partie solowe w swoich utworach. W *Midday Prayers* klarncista gra ciche dźwięki w niskim rejestrze, a delikatne brzmienie instrumentu zapada się w orkiestrę. W *Evening Prayers* ośmioro wokalistów śpiewających imitacyjnie snujące się quasi-chorałowe melodie może przywołać na myśl liturgiczną scholę. Kanczeli celowo sięga po proste środki: powtarzalne struktury, tonalność. Zwroty melodyczne, które w innym kontekście mogłyby wydać się banalne, w jego twórczości rezonują z ludzką potrzebą transcendencji. Wzbudzają naszą tęsknotę za Bożym Narodzeniem.

Autor tekstu: Krzysztof Stefański

## Gia Kanczeli

Dziś jeden z najbardziej rozpoznawalnych i oryginalnych kompozytorów gruzińskich, urodził się w Tbilisi w 1935 roku. Po ukończeniu konserwatorium muzycznego pracował jako niezrzeszony twórca, co było wówczas w Związku Radzieckim sytuacją raczej niespotykaną. Dzięki temu Kanczelemu udało się zachować własny, niepowtarzalny styl. Jego głęboko duchowe kompozycje są pełne niespokojnych dźwiękowych obrazów wypełnionych różnorodnymi kolorami i teksturami, ostrymi kontrastami i wstrząsającymi punktami kulminacyjnymi. Jego muzyka czerpie inspiracje z gruzińskiego folkloru, minionych klasycznych epok, a nawet współczesnej muzyki popularnej. Artysta wszędzie poszukuje duchowości i prostoty. Komponując, pozwala muzyce stać się odrębnym, żyjącym organizmem.

Kanczeli jest szczególnie znany ze swoich kompozycji o dużej skali. Do tej pory napisał siedem symfonii, operę i wiele utworów na orkiestrę kameralną. Każda z jego prac powstaje, wychodząc od ogólnych, często niemuzycznych zasad, jak długości oddechów, cisza, napięcie, spokój i ekscytacja. Dlatego właśnie utwory Kanczelego mają tak organiczną naturę, w której obok siebie mogą brzmieć zarówno archaiczne, jak i nowoczesne melodie.

Gia Kanczeli przez 20 lat był dyrektorem muzycznym w teatrze Rustaweli w Tbilisi. Wyjechał z Gruzji w 1991 roku. Mieszkał i pracował w Berlinie, a następnie w Antwerpii, dziś podróżuje między Belgią a rodzinną Gruzją. Komponuje dla artystów z całego świata, jego utwory wykonywali m.in.: Dżansug Kachidze, Dennis Russell Davies, Kim Kashkashian, Gidon Kremer, Jurij Baszmiet, Mstisław Rostropowicz i Kronos Quartet. Wydawcą jego płyt jest wytwórnia ECM.

## Marcin Sompoliński

Dyrygent, profesor klasy dyrygentury Akademii Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu. Absolwent tejże uczelni, otrzymał stypendium dla młodych twórców miasta Poznania i Medal Młodej Sztuki „Głosu Wielkopolskiego”. Jako dyrygent współpracował z wieloma uznanymi orkiestrami i teatrami muzycznymi, jeszcze w trakcie studiów objął prowadzenie nad Wielkopolską Orkiestrą Symfoniczną. Wśród najważniejszych dokonań operowych dyrygenta znajdują się m.in. polska premiera opery Marcela Landowskiego Galina, a także premierowe spektakle Halki Stanisława Moniuszki i Aidy Giuseppe Verdiego. W 2006 roku wraz z zespołem Opery Novej z Bydgoszczy przygotował i wystawił w Festspielhaus

w Salzburgu austriacką prapremierę nowo odnalezionej opery *Der Stein der Weisen* (za jednego z autorów dzieła uznaje się Wolfganga Amadeusza Mozarta, a głównym twórcą partytury był Johann Baptist Henneberg). Pomysłodawca i autor cyklu *Speaking Concerts*. Projekty realizowane przez muzyka „Gazeta Wyborcza” dwukrotnie uznawała za wydarzenie kulturalne roku.

## Orkiestra Collegium F

Zespół złożony z wybitnych młodych i kreatywnych muzyków – studentów i absolwentów najlepszych polskich akademii muzycznych. Przez ponad 10 lat swojej działalności Orkiestra Collegium F współpracowała z wieloma wybitnymi artystami, takimi jak AudioFeels, Alicja Majewska, Artur Andrus, Irena Santor, Edyta Górniak, Tomasz Szymuś, Michał Szpak, Krzysztof Skiba, Bogusław Kaczyński, Mikołaj Adamczak, Joanna Horodko, Marzena Michałowska, Jacek Kortus, Krzysztof Jabłoński, Dariusz Stachura, Paweł Skałuba, Iwona Hossa. Z Fundacją Malta Orkiestra Collegium F wspólnie zrealizowała koncert *Konieczny...? Koniecznie!* na finał 28. edycji Malta Festival Poznań, w którym udział wzięli Agata Zubeł, Bartłomiej Wąsik, Andrzej Bauer i Cezary Duchnowski.

## TRZECI DZIEŃ

---

25.11.2018, g. 19:00, kościół oo. Jezuitów, ul. Szewska 18, bezpłatne wejściówki

koncert

g. 19:00 „Taratil 'id al-milad” – kolędy w języku arabskim

## MARCIN MASECKI, BARBARA KINGA MAJEWSKA

---

wykonanie: Marcin Masecki – fortepian, klawesyn, Barbara Kinga Majewska – śpiew

Premiera płyty „Taratil 'id al-milad”, której koproducentem jest wydawnictwo Bołt Records i Fundacja Malta odbędzie się na festiwalu Nostalgia.

Marcin Masecki znany jest z nieustannego dialogu z tradycyjnym repertuarem: zarówno tym klasycznym, jak i popularnym oraz ludowym. Koncerty Bacha wykonuje na elektrycznym fortepianie Wurlitzera, a pomnikowy cykl *Das Wohltemperierte Klavier* nagrywa w estetyce lo-fi na kasetowy dyktafon. Podobnie Barbara Kinga Majewska: obok interpretowania muzyki współczesnej z Emilią Sitarz stworzyła autorską interpretację schubertowskiej *Winterreise*, a z Bartłomiejem Wąsikiem śpiewa piosenki do własnych tekstów. Artyści swoją postawą twórczą stawiają pytania, na ile tradycja może być dziś dla nas aktualna, co dla nas znaczy i co nam mówi.

Skoro muzycy sięgają wspólnie po tradycyjne polskie kolędy, można spodziewać się wykonania, które nie będzie kolejnym pustym odtworzeniem bożonarodzeniowego rytuału, które nie będzie towarzyszyć w supermarkecie świątecznym zakupom i nie zostanie dołączone na płycie do poczytnej gazety. Kolędy zabrzmią w tłumaczeniu na arabski dialekt z okolic Aleppo. Zmiana trybu z durowego na molowy i powolne tempo zbliżą świąteczne pieśni do lamentu z towarzyszeniem klawesynu, keyboardu lub fortepianu. Nowe odczytanie tekstu kolęd nie powinno dziwić. Wszakże tłumaczymy na polski obcojęzyczne kolędy z *Cichą Nocą* na czele. Tłumaczymy też ewangeliczną rzeczywistość na polskie realia – betlejemską grotę zastępu-



jąc swoją stajenką, w której Dzieciątku doskwiera chłód polskiej zimy. Nawet samo słowo „kolęda” zostało zapożyczone z rzymskiego pogańskiego święta *Kalendae* przypadającego pierwszego dnia stycznia.

W historii narodzenia Jezusa znajdziemy wiele radości, ale też i smutku: brak miejsca w gospodzie, odrzucenie i narodziny w stajni, ucieczka do Egiptu przed masowym dzieciobójstwem. W muzyce ten dualizm najlepiej odzwierciedlają dwie funkcjonujące melodie kolędy Mizerna cicha: jedna powolna i melancholijna, jakby skupiała się na pierwszych słowach: „mizerna, chicha stajenka licha”; druga – uroczysta i podniosła odpowiadająca kolejnym słowom: „pełna niebieskiej chwały”. Molowe, przejmujące wersje popularnych radosnych kolęd przypomną o bolesnych momentach Narodzenia Pańskiego, ale zwrócą też uwagę na współczesne dramaty.

„Chwała na wysokości Bogu, a pokój na ziemi” śpiewamy w kolędzie *Gdy się Chrystus rodzi*, tymczasem trudno dziś szukać pokoju w rodzinnych stronach Jezusa. Palestyńskie Betlejem z dwóch stron okala mur bezpieczeństwa – system fortyfikacji odgradzających Zachodni Brzeg od Izraela – a wjazdu do miasta strzeże punkt kontrolny armii izraelskiej, przy którym regularnie wybuchają zamieszki. Niepokoje nie ominęły nawet Bazyliki Narodzenia Pańskiego, w której w 2002 r. podczas Drugiej Intifady szukali schronienia palestyńscy bojownicy i cywile. Oblężenie świątyni trwało 39 dni, a gdy Palestyńczycy po zakończeniu negocjacji opuścili świątynię, w jej wnętrzu znaleziono ładunki wybuchowe. Skoro dochodzą do nas podobne wieści, czy wciąż możemy świadomie śpiewać: „Dzisiaj w Betlejem wesola nowina”? Słuchając polskich kolęd po arabsku trudno nie myśleć o sytuacji na Bliskim Wschodzie i o dramacie uchodźców. Trudno nie zadać sobie pytania: czy posadzilibyśmy ich na pustym miejscu przy wigilijnym stole? A czy przyjęlibyśmy Marię, Józefa i Jezusa uchodźców do Egiptu przed tyranią Heroda?

Pokoju brakuje nie tylko na Bliskim Wschodzie. Często brak go w naszych domach i rodzinach. Nawet w wigilię. Interpretacja kolęd Marcina Maseckiego i Barbary Kingi Majewskiej z pewnością sprzyja refleksji i szukaniu głoszonego przez aniołów pokoju poczynając od siebie.

Autor tekstu: Krzysztof Stefański

## Barbara Kinga Majewska

Wokalistka, autorka tekstów, publicystka, inicjatorka projektów poświęconych muzyce współczesnej. Absolwentka wokalistyki i pedagogiki muzyki w Hochschule für Musik Detmold. Studiowała śpiew solowy w Królewskiej Akademii Muzycznej w Sztokholmie i muzykologię na Uniwersytecie Warszawskim. Laureatka prestiżowych programów stypendialnych, uczestniczka licznych kursów mistrzowskich. Brała udział w prawykonaniu Zwycięstwa nad słońcem Sławomira Wojciechowskiego (Opera Narodowa – Projekt „P”) i *Czarodziejskiej góry* Pawła Mykietyna, dokonała prawykonań dzieł wielu innych polskich kompozytorów młodej generacji. Zdobyła też główną nagrodę w pierwszej edycji Konkursu Polskich Krytyków Muzycznych „Kropka”.

## Marcin Masecki

Rocznik 1982, warszawiak, pianista, kompozytor, dyrygent, aktywista. Jest liderem wielu różnorodnych projektów. Jego wirtuozowskie łączenie stylistycznie odmiennych gatunków i przekraczanie granic między tzw. sztuką wysoką a rozrywkową stały się jego znakami rozpoznawczymi. Jako autor klasyczny ma na swoim koncie pięć płyt z muzyką m.in. Bacha i Chopina. Jako jazzman Masecki prowadzi Jazz Band Młynarski-Masecki, który gra repertuar do tańca składający się ze standardów z lat 30. Jest także członkiem zespołu Pictorial Candi, czasem zajmuje się pisaniem muzyki filmowej i odkrywaniem ragtime’ów z Jerzym Rogiewiczem. Od 10 lat jest związany z wytwórnią Lado ABC.

# Kolędy nieoswojone

tekst: Paweł Mościcki

Zdolność do płaczu włącza człowieka z powrotem w ludzką historię.  
/Ernesto de Martino

1

Po co śpiewać dziś, i nagrywać, tradycyjne polskie kolędy po arabsku? Czemu służy tak wyraźne zaburzenie ich rozpowszechnionej i rozpoznawalnej formy? Po co czynić z tych pieśni coś całkiem nowego, by nie powiedzieć, obcego w obrębie polskiej kultury muzycznej? Każdemu, komu pytania te przychodzą do głowy w trakcie słuchania tej płyty należy przypomnieć, że kolędy z pewnością nie są po prostu ani polskie (to oczywiste: istnieje ich bogaty repertuar w innych krajach europejskich), ani katolickie. Są one, jak każdy zresztą element kultury, zjawiskiem złożonym, niejednorodnym i wielowarstwowym. Jedynie ich najbardziej rozpowszechniony użytek – w trakcie kolacji wigilijnej, liturgii czy na kolejnych nagraniach gwiazd muzyki popularnej – doprowadził do spłaszczenia ich sensu.

Rodowód kolęd – zwanych też pastorałkami albo pieśniami Bożonarodzeniowymi – jest pogański i odnosi się do rzymskiego święta *Kalendae*, oznaczającego pierwszy dzień stycznia, i poświęconego Janusowi. Było to bóstwo początków, które opiekowało się również wszystkim, co odnosi się do łączenia, pośredniczenia, komunikowania – mostami, drzwiami, progami, itd. Dopiero później, wraz z upowszechnieniem się chrześcijaństwa, kolędy zaczęły oznaczać pieśni o narodzeniu Jezusa. Kolędowanie nie oznaczało jednak wyłącznie śpiewania przy wigilijnym stole, w towarzystwie najbliższej rodziny, ale oznaczało wizytę składaną sąsiadom, w trakcie której pieśń funkcjonowała zarazem jako domaganie się darów i zapłata za nie.

Zwyczaj kolędowania jest więc dwojaki, odsyła do dwóch różnych – jeśli nie przeciwstawnych – ciągów skojarzeń. Z jednej strony, śpiew w zamkniętej przestrzeni domu, wśród najbliższych, swoich. Z drugiej strony, pieśń śpiewana na progu, jako część wymiany z innymi, w przestrzeni pośredniej, nie należącej do nikogo i domagającej się wspólnego oswojenia. Ten drugi rodzaj tradycji jest też inscenizacją samego wydarzenia biblijnego, do którego odsyłają słowa pieśni. Do drzwi pukają kolędnicy, przybysze z zewnątrz, i proszą o podarki w zamian za śpiew. Sytuacja ta przywołuje rytuał gościnności, którego dotyczy opowieść o Bożym Narodzeniu, a zarazem ma odwracać jej wydzwięk tym razem oferując przybyszom akceptację wyrażoną choćby w formie prezentów. Co roku po raz kolejny można, w geście upamiętnienia narodzin Jezusa, przyjąć obcego pod swój dach zamiast skazywać go na niedolę tułaczki. Taki jest również sens pozostawiania pustego nakrycia przy stole wigilijnym, które dowodzi, że przestrzeń domu nigdy nie jest w pełni oddzielona od zewnętrznego świata, nigdy nie jest też kompletna bez obecności, choćby symbolicznej, tych, którzy nie są domownikami.

Kolędy kumulują więc w sobie różne kulturowe wpływy i różne sensy. Odnoszą się do nadziei na dobry początek nowego roku, celebryją radość z narodzin Jezusa, a zarazem przywołują to, co w kulturze najistotniejsze: połączenie obcych elementów, wymianę, mieszanie się wpływów, tradycji, rytuałów i kontekstów. Dopiero w tej perspektywie mogą ujawnić swój prawdziwy blask przyćmiony nieco przez komercyjną banalizację i rutynę corocznych świątecznych obchodów. Zarazem jednak bardzo trudno jest zaśpiewać tak znane utwory na nowo, nadać im taką świeżość jakby w tym roku dopiero miały naprawdę zabrzmieć, narodzić się, po raz pierwszy.

2

Znana z ewangelii opowieść o Bożym Narodzeniu też nie jest wcale prosta i jednowymiarowa. Wręcz przeciwnie, w dramatyczny sposób ukazuje dwuznaczność, prawdziwie Janusowe oblicze samego faktu narodzin. Z jednej strony każde narodziny są cudem. Stanowią bowiem początek nowych możliwości, tworzą nowy świat, który otwiera się wraz z każdą jednostką

biografią. Tym bardziej jest tak w przypadku autentycznie cudownych, niemożliwych w naturze, narodzin Boga w ludzkim ciele. Ta „wesoła nowina”, którą wieszczą kolędy pełna jest paradoksalnych figur, z których najsilniej wybrzmiewa początkowa zwrotka Bóg się rodzi.

**Bóg się rodzi, moc truchleje,  
Pan niebiosów obnażony;  
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,  
Ma granice nieskończony.  
Wzgardzony okryty chwałą,  
Śmiertelny Król nad wiekami;**

Oto narodzony w ludzkim ciele Bóg wprowadza na świecie wielkie zaburzenie, sprawiając, że wszystko wydaje się inne niż zwykle: moc jest niemocą; pan niebieskich przestworzy ukazuje się jako nagie i bezbronne dziecko; to, co nieskończone staje się ograniczone, a to, co chwalebne zaczyna być przedmiotem pogardy.

Opowieść o Bożym Narodzeniu zawiera jednak przecież całkiem inną, bardzo gorzką nowinę. Nie ma cudu narodzin bez przekleństwa narodzin. Każdy nowy początek wydarza się ostatecznie w ludzkim świecie, gdzie – jak głoszą słowa kolędy *Oj maluśki, maluśki* – „bieda wszędzie”. Tutaj nawet sam Bóg może się narodzić w nieodpowiednim miejscu, w niewłaściwej grupie społecznej, w niesprzyjającym czasie. Nawet jego przyjście na świat może pozostać bez odpowiedzi, może rodzić poczucie osamotnienia, odrzucenia, prześladowania. Nawet on był skazany na banicję, zmuszony do bycia uchodźcą, zgardzony przez ludzi, którym w niczym nie zawinił. Urodzony „w nędznej szopie”, doznał upokorzeń, które dziś są udziałem całych rzesz nieodpowiednio urodzonych – w kraju ogarniętym wojną, w biedniejszej części świata, w rejonach dotkniętych postępującym ociepleniem klimatu, wśród opresjonowanych mniejszości. Właśnie ten paradoks narodzin – zarazem cudownych i przeklętych, radosnych i niepokojących – sprawia, że każda kolęda opowiada zarazem o Jezusie i wszystkich ubogich, których spotkało to samo, co jego.

**Nie mało cierpiał, nie mało.  
Żeśmy byli winni sami.**

Te słowa powinny dotyczyć każdego Człowieczego Syna i każdej Człowieczej Córki skazanych przez nienawiść lub obojętność na niezawinione cierpienia.

3

Kolędy nagrane przez Barbarę Kingę Majewską i Marcina Maseckiego są właśnie utworami na ten czas pogardy, w jakim dziś żyjemy. Epokę wzrostu ksenofobii, która – zamiast troski i empatii – towarzyszy rosnącej liczbie bezbronych ofiar wojen, konfliktów i innych nieszczęść. Gdy u bram obwarowanej niczym twierdza Europy giną tysiące niechcianych przybyszów szukających schronienia przed niechybną śmiercią, nie można śpiewać żadnej wesołej nowiny w taki sam sposób jak zawsze. Z tego przekonania wynikają decyzje co do aranżacji kolęd na tej płycie. Tonacje durowe zamienione są tutaj w mollowe sprawiając, że pieśni od razu brzmią inaczej, wpisują się w zupełnie inne emocjonalne rejestry. Zamiast radości, tryumfu, pojawia się w nich nastrój melancholii, smutku, nostalgii za czymś bezpowrotnie utraconym. W tej atmosferze każda nowina o narodzinach staje się potencjalnie również początkiem żałoby. Poza tym kolędy są tu śpiewane w spowolnionym tempie, zamiast skocznej melodii oferują meandryczny rytm tułaczki. Wreszcie, ich słowa zostały przetłumaczone na dialekt z okolic Aleppo, miejsca, które w ostatnich latach stało się symbolem wojennej pożogi i bezsensownej masakry niewinnych ludzi. Dla niewprawnego ucha polskiego słuchacza, nie znającego tego języka, muszą więc brzmieć obco. Tym bardziej, że padają na grunt kultury w coraz większym stopniu naznaczonej wirusem nietolerancji, uprzedzeń i nienawiści wobec wszelkiej inności, zwłaszcza zaś tej, która choćby mgliście i skrótowo odnosi się do kultury arabskiej.

Kolędy w takim wykonaniu są więc przede wszystkim rodzajem krytycznego echa, które odpowiada na bezmyślnie wyśpiewywane słowa tradycyjnych kolęd. Coraz bardziej zamkniętej,

coraz bardziej uzależnionej od ciepła domowego ogniska wspólnocie, w której kolędy stały się tak oswojone, że niemal przestały nieść w sobie jakąkolwiek treść, oferują ich sens i nastrój w odwróconej formie. Zamiast radości – pełną smutku zadumę, zamiast szybkiego rytmu albo uroczystej frazy – zatroskaną i zaniepokojoną powolność. To echo niechciane, usuwane w cień. Ale musi ono wybrzmiewać w uszach każdego, kto chciałby słuchając tych pieśni pamiętać, że brzmią one tu i teraz, w takim świecie, jaki sobie zbudowaliśmy. Krytyczny wymiar tego zabiegu zawiera się w przypomnieniu, że ta mollowa tonacja zawarta jest w każdej opowieści o Bożym Narodzeniu i że domaga się ona wspomnienia o niesprawiedliwości. Tej minionej (zapisanej w ewangeliach), o której nie chce się już pamiętać, i tej obecnej, której nie chce się dostrzegać.

W tych prostych aranżacjach, gdzie samotnemu głosowi Barbary Kingi Majewskiej towarzyszą jedynie pojedyncze instrumenty – klawesyn, fortepian, keyboard – pieśń zbliża się coraz bardziej do niemej skargi. Głos się załamuje, powoli przechodzi z dźwięku na dźwięk, język przestaje komunikować zrozumiałe treści. Jak pisał Gershom Scholem, przedstawiciel innej obecnej i nieobecnej zarazem w Polsce kultury żydowskiej, skarga jest w języku wyrazem absolutnej granicy. Język nie mogąc już nic wyrazić, niczego pozytywnego komunikować ginie na naszych oczach tragiczną śmiercią. Śpiewanie kolęd w niezrozumiałym dla większości słuchaczy dialekcie ma wywołać właśnie taki dramatyczny efekt obcości, który prowadzi to tego, że pieśni stają się całkiem nieprzejryste, dotknięte trudnym do wyrażenia smutkiem albo rezygnacją. Niemal się zatrzymują albo nikną w coraz bardziej powolnym, melancholijnym frazowaniu.

Ale czemu kolędy miałyby się dziś zajmować lamentowaniem? Choćby dlatego, że nic, przez te ponad dwa tysiące lat, nie dało się w ludzkich relacjach zmienić, o czym świadczy każdy odrzucony na progu uchodźca, każde złe słowo kierowane przeciw obcym, każdy akt ignorancji i obojętności na ludzkie cierpienie. W kontekście dzisiejszego stanu świata pieśniom zaczyna brakować słów, zaczynają brzmieć w nieznanym sobie rejestrach próbując zaznaczyć już tylko swoją niezgodę i ująć we własne ramy nierozpoznane piękno innych języków i innych tradycji.

Kolędy te nie są jednak wyłącznie echem i lamentem, ale także rodzajem medytacji. Pieśniami, które odrywają się od przypisanego im miejsca w obrębie jednej tożsamości religijnej, narodowej czy kulturowej. W ten sposób stają się bardziej uniwersalne, opowiadają o losach i kondycji ludzkości, a nie budują domknięty i wykluczający obraz monolitycznej tradycji. W trakcie ich słuchania wydają na przemian znajome i obce, swojskie i całkiem nieodgadnione, nasze i cudze. Niczyje i należące do wszystkich. W swym uwodzicielskim, choć nie zawłaszczającym pięknie zmuszają do medytacji. Nad czym? Choćby nad tym jak to się stało, że utraciliśmy ludzkie odruchy empatii, o których tak chętnie śpiewamy co roku przy świątecznych stołach, zapomnieliśmy o prostych gestach niesienia pomocy uciśnionym, ubogim i porzuconym, które znali już dwa tysiące lat temu zwykli pastuszkowie witający Boga przed wszystkimi możliwymi tego świata. I może też o tym, że wciąż jeszcze da się kiedyś zaśpiewać to wszystko inaczej, lepiej.

## SPOTKANIA

### Spotkanie z o. Wacławem Oszajcą i o. Tomaszem Dostatnim

---

24.11.2018, g. 11:30, Galeria u Jezuitów, ul. Dominikańska 8, wstęp wolny

Nostalgii zawsze towarzyszy rozmowa. A tegoroczna edycja festiwalu zarówno w układzie sfery muzycznej, jak i idei wspólnych posiłków i kontemplacji przypomina dodatkowo wzór zakonnej reguły z wyznaczonymi sztywno godzinami modlitwy, jedzenia, pracy i odpoczynku.

Nie bez powodu odbywa się w kościele oo. Jezuitów i Galerii u Jezuitów, w której dojdzie do twórczego dialogu dwóch zakonników – jezuita Wacława Oszajcy i dominikanina Tomasa Dostatniego. Obaj poniekąd u siebie – w dawnym klasztorze dominikanów, a w obecnej siedzibie zakonu jezuitów, obaj związani z Poznaniem, a także z krzewieniem w Wielkopolsce wrażliwości na sztukę i kulturę – m.in. w Galerii u Jezuitów. Zakonnicy powracają więc na chwilę do korzeni, by na nowo mówić o sztuce w kontekście sacrum, tak istotnego dla muzyki Kanceliego.

## o. Wacław Oszajca

Pseudonimy: Jakub Nadbystrzycki, JaNad, Tadeusz Cieśla. Polski duchowny katolicki, jezuita, teolog, dziennikarz, publicysta i poeta. Był duszpasterzem Ośrodka Kultury Chrześcijańskiej w Poznaniu. Został odznaczony wieloma nagrodami, m.in. medalem „Zasłużony dla Tolerancji”, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a także odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

## o. Tomasz Dostatni

Dominikanin, publicysta, duszpasterz inteligencji, rekolekcjonista, znany poznańskiej publiczności ze spotkań z cyklu Skacząc w wiarę będących zapowiedzią 28. edycji Malta Festival Poznań. Pełnił funkcję dyrektora wydawnictwa „W Drodze”. Autor kilkudziesięciu programów telewizyjnych z cyklu Rozmowy w drodze. Członek rady redakcyjnej czeskiego czasopisma teologicznego „Salve”.

## Spotkanie z Gią Kancelim

---

24.11.2018, g. 16:00, Galeria u Jezuitów, ul. Dominikańska 8, wstęp wolny

Po projekcji filmu Gia Kanceli. Życie bez Bożego Narodzenia odbędzie się spotkanie z gruzińskim kompozytorem. Będzie to okazja do poszerzenia znaczenia cyklu, którego tytuł brzmi dość tajemniczo, a dla wielu nawet obraźliwie. Geneza powstania utworów to opowieść o inspiracjach, korzeniach i charakterze całej twórczości Kanceliego. Po 14 latach kompozytor wraca do Polski z cyklem Życie bez Bożego Narodzenia, którego odsłona jest jednak inna niż łódzka wersja filmowa. Czy kiedykolwiek ktoś zagrał te cztery utwory w taki sposób? Jaki związek z regułą dnia mają między sobą poszczególne modlitwy? Dlaczego wybrał dla każdej z pór inne instrumentarium i dlaczego właśnie takie? Aż w końcu: jak to było z Bożym Narodzeniem w Związku Radzieckim?

Spotkanie poprowadzi Dorota Kozińska

## FILM

### „Gia Kanceli. Życie bez Bożego Narodzenia”

---

reż. Mariusz Grzegorzek (2004, Polska)

czas trwania: 52 min

24.11.2018, g. 15:00, Galeria u Jezuitów, ul. Dominikańska 8, wstęp wolny

W 2004 rok w Łodzi odbył się koncert wszystkich czterech modlitw z cyklu Życie bez Bożego Narodzenia, skomponowanego przez Gię Kanceliego w latach 1990–1995, czyli po wyjeździe kompozytora z Gruzji do Europy Zachodniej. Film to nie tylko zapis koncertów, pierwszej prezentacji tych utworów w Polsce, lecz także rozmowy z Kancelim o jego twórczości, ducho-



wości i doświadczeniu, szczególnie z perspektywy życia bez Bożego Narodzenia. Obraz jest swoistym dopełnieniem muzycznego doświadczenia, o którym sam kompozytor mówi: „W odniesieniu do nazwy cyklu nie chciałbym, aby Boże Narodzenie było interpretowane dosłownie, jako narodzenie Chrystusa. Chciałbym, żeby było raczej odbierane jako oczekiwanie na zmiany, oczekiwanie radości, jako czekanie na święto, którego jeszcze nie było”.

Film został zrealizowany przez Mariusza Grzegorzka, rektora PWSTTViF w Łodzi, który na swoim koncercie ma obrazy muzyczne poświęcone również Arvo Pärtowi, Meredith Monk i Pawłowi Szymańskiemu.

## „The Emigrants”

---

reż. Mohamad Abdulaziz (2015, Syria)

czas trwania: 1 h 45 min

**24.11.2018, g. 21:00, Galeria u Jezuitów, ul Dominikańska 8, wstęp wolny**

W wigilię Bożego Narodzenia dwóch syryjskich uchodźców ukrywających się w piwnicy gdzieś w Europie prowadzą filozoficzną konwersację. Jeden z nich jest politykiem i intelektualistą, działaczem na rzecz wyzwolenia swojego państwa, drugi zaś to robotnik uciekający w poszukiwaniu lepszego życia. Zjednoczeni przez alienację, jaka spotyka ich w Europie, opowiadają sobie ze szczegółami wszystko, co do tej pory przeżyli – zarówno momenty szczęścia, jak i cierpienia.

Mohamad Abdulaziz urodził się w Syrii przy granicy z Turcją. To, co ukształtowało jego twórczość, to śmierć ojca, którego poznał tylko dzięki fotografiom. Stąd zainteresowanie filmem i utrwalaniem na taśmie rzeczywistości, zwłaszcza dzieciństwa w trakcie działań wojennych na pograniczu Turcji i Syrii. Abdulaziz do dziś mieszka w Syrii, na swoim koncercie ma już kilka filmów, a każdy z nich jest równie istotnym społeczno-politycznym manifestem.

## WYDARZENIA TOWARZYSZĄCE

### „Biblia Audio” Jerzy Trela, Miłogost Reczek

---

„Biblia Audio”

Wykonanie: Jerzy Trela, Miłogost Reczek

Autor projektu: Krzysztof Czeczot

**24.11.2018, g. 17:00, Galeria u Jezuitów, ul Dominikańska 8, wstęp wolny**

Życie bez Bożego Narodzenia brzmi przewrotnie i niesie za sobą wiele różnych skojarzeń. Duchowość może przybierać różne wymiary. Festiwal Nostalgia swoim programem ma wprowadzać w zadumę, nakłaniać do refleksji także w formie wymiany perspektyw. Podczas Nostalgia Festival Poznań dojdzie do wyjątkowego czytania na żywo Biblii Audio przez Jerzego Trełę i Miłogosta Reczka. Biblia jest dziełem, z którego czerpią wszystkie gatunki literackie, bogatym w wątki inspirujące przez wieki twórców sztuki. Każdy o niej słyszał, ale niewielu poznało ją od początku do końca. Pomysł stworzenia Biblii Audio narodził się w głowie aktora i reżysera Krzysztofa Czeczota, założyciela firmy Osorno.

Projekt ma wymiar społeczny i ma łączyć ludzi. Jak mówił w Łodzi w 2004 roku Gia Kanczeli: „Świetnie rozumiem, że religia i wiara to wielkie błogosławieństwo. Jednocześnie wiem doskonale, że kiedy tylko pojawiają się w nich elementy fundamentalizmu, stają się wielkim złem”.



Blisko 500 wybitnych aktorów uświetniło nagranie swoim udziałem, a dwóch z nich – Jerzy Trela i Miłogost Reczek – odegrają słuchowisko na żywo w roli Boga i narratora.

## Café-chantant, kawiarnia ze śpiewem i artystami

---

25.11.2018, g. 21:00, Fundacja Malta, ul. Ratajczaka 44, I piętro, bezpłatne wejściówki

Ubiegłoroczna edycja Nostalgii z wielu perspektyw była wyjątkowa. Po raz pierwszy festiwalowi przyświecało hasło zapowiadające zmianę w myśleniu o programie. Zwrot ku „pieśni wspólnej” sprawił, że widzowie stali się twórcami, zostali włączeni we wspólne śpiewanie w duchu francuskiej tradycji *café-chantant*. W programie tegorocznego festiwalu znajdziemy jeszcze więcej momentów do tworzenia wspólnoty choćby na chwilę – przez kontemplację muzyki w kościele oo. Jezuitów, dyskusje i wspólne jedzenie od brzasku słońca do późnych godzin nocnych. W tym nowym rozumieniu muzycznego doświadczenia jako bycia razem i współodczuwania nie może zabraknąć kolejnej odsłony *Café-chantant*, którą Fundacja Malta zorganizuje po raz trzeci.

Pomysł na wspólne śpiewanie zrodził się w XVIII-wiecznym Paryżu i bardzo szybko przyjął się w całej Europie. Ze scen – najpierw ogródkowych, później kawiarnianych – rozbrzmiewały popularne piosenki. Sentymentalne ballady, pieśni patriotyczne, pieśni o pasji i zbrodni, a nawet piosenki komiczne. Publiczność bardzo chętnie włączała się do wspólnego śpiewania, z czasem kierując repertuar na formy związane z ich narodową tożsamością. I tak we włoskim Neapolu podczas *café-concerti* rozbrzmiewały pieśni neapolitańskie, w hiszpańskich *café-chantantes* – flamenco, w Turcji popularne były kafeşantan, a w Polsce spotykano się w lokalach zwanych szantanami.

Fundacja Malta zorganizowała *Café-chantant* w 2017 roku, podczas jubileuszowej, 10. edycji Nostalgia Festival Poznań. Paweł Mykietyn wraz z Mariuszem Wilczyńskim zaśpiewali wówczas m.in. *Jednego serca* Czesława Niemena. Drugi raz w ramach czerwcowego festiwalu Malta na pl. Wolności. Radosław Mateja i Krzysztof Suszek przygotowali polskie arcydzieła muzyki popularnej, w których niemal każdy mógł się odnaleźć i wybrać coś dla siebie. W poznańskiej śpiewającej kawiarni udział wzięli m.in. Anna Jurkiewicz, Krzesimir Dębski i Andrzej Chyra.

W ramach 11. edycji Nostalgii Fundacja Malta w swojej siedzibie znajdującej się w centrum Poznania przygotowuje *Café-chantant* po raz trzeci. Po ostatnim koncercie w przestrzeni należącej do fundacji zapalą się świece, na stolikach pojawią kieliszki wina, wypełni się ona ludźmi, a z pianina wydobędą się pierwsze dźwięki piosenek. Choć ta tradycja przywodzi na myśl nostalgiczne wspomnienia piosenki kawiarnianej, której czasy świetności zniknęły wraz z nastaniem drugiej wojny światowej, to poznańska reaktywacja *café-chantant* ujawniła, że we wspólnym śpiewaniu tkwi ogromna siła i naturalność. „Wspólny śpiew pozwala nam bardziej zrozumieć ludzi, którzy mają do powiedzenia coś równie ważnego i osobistego jak my. Uświadamiamy sobie wtedy, że każdy z nas jest ogromnym światem wewnętrznym i ma prawo do wypowiedzenia się, co również uczy tolerancji” – opowiadała Anna Gadt, solistka.

## „Krytyka w praktyce” z Fundacją Meakultura

---

15-25.11.2018, Fundacja Malta, ul. Ratajczaka 44, I piętro, bezpłatne zapisy

Od 2014 roku Nostalgii towarzyszyły Warsztaty Krytyki Muzycznej organizowane przez Fundację Meakultura. W tym roku ich forma uległa ewaluacji. Z programu edukacyjnego, pełnego wykładów, dyskusji i autorskich prezentacji, stworzyliśmy platformę dającą możliwość praktykowania umiejętności w zakresie krytyki muzycznej. Wykładowcy oddali pola uczestnikom,

którzy w oparciu o merytoryczną pomoc stawiają swoje – być może pierwsze – dziennikarskie kroki.

„Krytyka w praktyce” z Fundacją Meakultura to propozycja kierowana do osób, które interesują się muzyką i które chciałyby realizować się w działaniu jako krytycy i dziennikarze muzyczni. Pod okiem dr Ewy Schreiber i Krzysztofa Stefańskiego, uczestnicy projektu mierzą się z konkretnymi zadaniami – wywiad, ankieta publiczności, przygotowanie materiałów prasowych, recenzji czy felietonu. Wspólne uczestnictwo w wydarzeniach festiwalowych, spotkania dyskusyjne, indywidualne konsultacje oraz stały nadzór merytoryczny sprawia, że punkt ciężkości programu skupia się na doskonaleniu pisarskiego warsztatu.

Fundacja Meakultura umożliwia też uczestnikom programu Krytyka w praktyce debiut dziennikarski. Na zakończenie cyklu teksty będą mieć swoją premierę w poświęconym Nostalgii numerze obszernego pisma meakultura.pl.

Organizatorem projektu jest Fundacja MEAKULTURA.

Opieka merytoryczna: Ewa Schreiber – absolwentka muzykologii i filozofii, krytyk muzyczny, wykładowca akademicki

Krzysztof Stefański – muzykolog i teoretyk muzyki, prowadzi bloga muzycznego niby-tygodnik

Redakcja: Marlena Wieczorek – muzykolog, Redaktor Naczelna pisma MEAKULTURA, założycielka i Prezes Fundacji MEAKULTURA

## O POTRZEBIE JAKICHKOLWIEK ŚWIĄT

tekst: Dorota Kozińska

Czym byłoby życie bez Bożego Narodzenia? Zdaniem teologów chrześcijańskich – ponurą egzystencją wyzutą z nadziei na przyjście Zbawiciela, który otrze łzy grzesznikom i wskaże im drogę do Królestwa Niebieskiego. Byłoby życiem w nieustannym zgiełku wojny, bo bez tych narodzin nie byłoby śmierci na krzyżu, a tym samym usprawiedliwienia ludzkości przez wiarę i pojednania z Bogiem. Mroków życia bez Bożego Narodzenia nie rozjaśniłaby żadna dobra nowina: ani radosna wieść o odpuszczeniu grzechów, ani nawet pociecha, że ktoś pomoże nam przedtem je unieść.

Czym byłby taki świat z punktu widzenia dzieci albo mniej baczących, prostodusznych w wierze dorosłych? Światem bez prezentów? Na rozdawanie podarków znalazłaby się może inna okazja. Tylko co nam po niej, skoro w domu nigdy nie zapachniałoby choinką, a w kuchni nie rozszedłby się aromat dojrzałych, zarumienionych w piecu pierników. Bez Bożego Narodzenia nie moglibyśmy snuć marzeń – nawet w dorosłych latach – żeby choć raz zobaczyć ruchomą szopkę w poznańskim kościele oo. Franciszkanów przy placu Bernardyńskim. Nie byłoby sensu wieszac jemioly nad świątecznym stołem. Nie dzwoniłoby się raz w roku do zapomnianych krewnych i przyjaciół. Nie zostawialibyśmy dodatkowego nakrycia dla zbłąkanego wędrowca. Zapomnielibyśmy, że człowiek nie powinien nigdy być sam.

Gia Kanceli dorastał w kraju, gdzie nie było już prawdziwego Bożego Narodzenia. Wbrew obiegowej opinii władze radzieckie nie wprowadziły oficjalnego zakazu obchodzenia zimowych świąt, dołożyły jednak wszelkich starań, by zawłaszczyć wcześniejszą tradycję. W latach 20. ubiegłego wieku – jeszcze z najlepszych chęci walki z zabobonem – w kampanię włączyli się wybitni artyści awangardowi. Na kilka lat przed nastaniem epoki wielkiego terroru do akcji ruszyli członkowie Związku Wojujących Bezbożników, najsukuteczniejszego z bolszewickich narzędzi do walki z religią i organizacjami wyznaniowymi. Specjalne patrole śledziły współ-

obywateli i donosiły o wykrytych przypadkach organizowania domowych soczelników, czyli wieczor wigilijnych. Aktywiści żądali ukarania winnych tych „kompromitujących sytuacji”. Zamykano cerkwie i kościoły, urządzając w nich osławione muzea ateizmu. Niszczono przedmioty kultu. Prawdziwe represje zaczęły się po likwidacji NEP-u i zastąpieniu tej hybrydowej doktryny systemem gospodarki nakazowo-rozdzielczej. Zwalczanie wpływów Cerkwi miało ułatwić walkę z chłopami. Świętujący zeszli do podziemia.

Wydobył ich stamtąd Stalin: nakazem świętowania świeckiego Nowego Roku. W 1935 roku – tym samym, w którym urodził się Gia Kanczeli – obstawił choinkami moskiewski plac Maneżowy i dziedziniec Kremla. Ofiarą machiny propagandowej padły przede wszystkim dzieci – obsypywane tandetnymi podarunkami, które w najbardziej niedostępne miejsca ZSRR dostarczali ci sami co przedtem aktywiści, karmione historyjkami o kołchoźnikach, dzielnych bohaterach wojny domowej i przodownikach pracy. Ofiarą aparatu przymusu padli przede wszystkim dorośli, wśród nich więźniowie stalinowskich łagrów, którzy musieli świętować to straszne Nieboskie Narodzenie według ściśle określonego scenariusza, pod knutem wydziału propagandy partii komunistycznej.

Kanczeli wspominał, że matka zabierała go po kryjomu do kościoła, a babka prowadziła do cerkwi – przede wszystkim po to, żeby odciągnąć chłopca od namiętnej gry w piłkę. Pomogło o tyle, że mały Gia nigdy nie został prawdziwym wojującym ateistą. Od tamtej pory wkracza w przestrzeń sacrum – kościoła, cerkwi, meczetu, synagogi – żeby nacieszyć się nieobecnością wiernych, brzemienną w wiarę ciszą, pustką, która jego zdaniem niesie w sobie więcej modlitw niż zapełniona po brzegi świątynia podczas nabożeństwa.

Trzeba było doczekać polityki głośności i reform Gorbaczowa, żeby zachodni muzykolodzy zaczęli doszukiwać się ukrytych znaczeń w twórczości radzieckich kompozytorów. Tropić w niej ślady pisania między wierszami, oddawania głosu innym, chowania się w cieniu stłumionej religii. Przyszedł czas na redefinicję spuścizny Szostakowicza, której tromtadracki wydzźwięk okazał się tylko wierzchołkiem góry lodowej, zanurzonej w głębinach lodowatego oceanu emocji i nigdy nieuzewnętrznionych tęsknot. Przyszedł czas na odcyfrowanie bolesnych symboli zawartych w muzyce Arvo Pärta, Sofii Gubajduliny i Wiaczesława Artiomowa. Z tajemniczych zbitek dźwięków zaczęli wyłaniać się ludzie i ich tragedie. Z głębi symfonii, oper, muzyki teatralnej i filmowej Kanczelego wydobył się krzyk. Przemówiła żałoba, strach, samotność, żal za tym, co przepadło, niezgoda na przemoc i zwykła dziecięca niewinność.

Kanczeli wyemigrował z Gruzji w 1991 roku, wkrótce po tym, gdy prezydentem kraju został Zwiad Gamsachurdia, obalony 22 grudnia przez pucz paramilitarnej organizacji Mchedrioni, najprawdopodobniej powiązanej z rosyjskimi służbami specjalnymi. Przeprowadził się do Berlina, jako beneficjent grantu Deutscher Akademischer Austauschdienst (DAAD), Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej, finansowanej w głównej mierze ze środków publicznych Republiki Federalnej Niemiec. Cztery lata później został kompozytorem rezydentem Państwowej Filharmonii Flamandzkiej w Antwerpii i osiadł w Belgii na stałe. W okresie przejściowym, jeszcze przed wyjazdem z ojczyzny, zaczął komponować swój cykl Życie bez Bożego Narodzenia, złożony z czterech „modlitw” na kolejne pory dnia: poranek, dzień, wieczór i noc. Jeśli są to modlitwy, to w bardzo szerokim, pozaliturgicznym sensie tego słowa. Kanczeli nie odnosi się w nich wprost do żadnej religii: woła o duchowość, która szuka, nie podporządkowuje się żadnej religii, budzi się po nocach z krzykiem, gdzie jest Bóg – jeśli w ogóle istnieje. To muzyka, w której pobrzmiwają głosy nigdy niesłyszanych aniołów. To śpiew niewinności, która toczy nierówną walkę z agresją, przemocą i ze złem.

Można się naśmiewać z tych powtarzalnych struktur, z ich bezwstydną tonalnością, z rzekomo banalnych zwrotów melodycznych – do chwili, w której słuchacz uświadomi sobie, że to są wszystkie modlitwy za utraconą Gruzję i w nieco mniej oczywisty sposób utraconym Związkiem Radzieckim, za odprowadzonymi na drugi brzeg Styksu przyjaciółmi i kolegami po fachu. Za wciąż niedocenionym na Zachodzie Awetem Terterianem, za wciąż nie do końca zrozumianym w Europie Alfredem Schnittkem, za całą rzeszą kompozytorów wygnanych, zabitych, odartych z tożsamości, skazanych na ciszę, z której wydobyć ich może tylko krzyk: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”. To muzyczna modlitwa sprawiedliwego, który cierpi. Słuchacz musi

teraz sam rozstrzygnąć, czy cierpienie jest karą za grzechy i dowodem na nieprzychylność istoty wyższej, czy też dowodem, że ktoś – w sumie nie wiadomo kto – jest zawsze przy czło-  
wieku nawet wtedy, kiedy nadzieja umarła.

Czym byłoby życie bez jakichkolwiek świąt? Czemu właściwie służą festiwale? Temu, żeby coś uczcić, czy może zażyć szlachetnej rozrywki? Skąd w ludziach potrzeba urządzania świąt kulturalnych? Czyżby chodziło tylko o utwierdzenie nas w poczuciu wspólnoty, a jeśli tak, to jakiej? Estetycznej, narodowej, a może zakorzenionej w szerszym kontekście geograficznym? Połączonej tym samym modelem wrażliwości, podobnym światopoglądem, więzami krwi, podświadomością zbiorową?

Jakkolwiek bądź, festiwale – nawet dla agnostyków i ateistów – wiążą się z czymś w rodzaju przeżycia religijnego. Mają własny obrządek i ład, nawracają o tej samej porze, jak pierwszy śnieg, wiosenne ekwinokcjum bądź chwila, kiedy na drzewach zaczynają żółknąć liście, jakby wyznaczały jakąś symboliczną cezurę, moment, w którym cykl się zamyka i wkrótce później odradza. W festiwalowe dożynki trzeba złożyć ofiarę dla bóstw – teatralnych, muzycznych bądź literackich – po czym rzucić się w wir intensywnych przeżyć, nasłuchać się, napatrzeć i nacytać na zapas, żeby starczyło na kolejny przednówek, żeby pomogło przetrwać czas zasiewów i dało siłę na zebranie żyznych plonów, za które w następnym roku znów urządzimy dziękczynienie. W tej samej świątyni, pod przewodnictwem równie dostojnych kapłanów, przy współdziałaniu coraz większej rzeszy artystycznych wyznawców.

Brzmi anachronicznie, bo przecież świat się rozwija. Pewna głośna impreza uliczna, rozgrywająca się kilkaset metrów od mojego domu, od której próbowałam się odgradzić w zaciszu pracowni z oknami na podwórze, zaatakowała mnie niespodziewanie z postów na jednym z portali społecznościowych. Hałas dobiegający z sąsiedztwa stworzył zgrzytliwe tło dźwiękowe dla dziesiątków zdjęć z Instagrama, selfie z kija i filmików kręconych telefonami komórkowymi, uświadamiając aż nadto dobitnie, że jeśli nawet odetnę się od wspólnoty, ona i tak mnie zagarnie w ramiona wirtualnych znajomych. Czyżby nowe technologie, a co za tym idzie, rosnące tempo życia i potrzeba coraz silniejszych doznań miały wkrótce przekształcić naszą egzystencję w nieustający, wszechogarniający festiwal, w którym nie będzie już miejsca na zadumę, refleksję ani dziękczynienie?

Choć samo słowo „festiwal” ma stosunkowo niedługą historię i pojawiło się w języku angielskim dopiero pod koniec XVI wieku – zapożyczone z dawnej francuszczyzny, gdzie przymiotnik „festival” oznaczał rzecz radosną, ściśle powiązaną z atmosferą ważnych świąt kościelnych – praprzodka tej formy oddawania czci sztuce można się doszukać już w starożytnej Grecji. W Delfach składano hołd Apollinowi przy okazji panhelleńskich igrzysk pytyjskich, organizowanych od 582 roku p.n.e. na przełomie sierpnia i września, w połowie cyklu olimpijskiego, czyli w trzecim roku olimpiady. Ich tradycja sięga jednak jeszcze głębiej, do urządzanych w odstępach ośmioletnich obrzędów ku czci Apollina, którym towarzyszyły słynne agony muzyczne – konkursy na najcelniejszą interpretację peanu przy wtórze kitary. Igrzyska pytyjskie – w przeciwieństwie do olimpijskich – były przede wszystkim areną zmagania muzyków i aktorów. Zestaw „konkurencji” powiększył się z czasem o zawody auletów, turnieje śpiewu z akompaniamentem, solowe popisy kitarzystów, konkursy dramatyczne, poetyckie i malarzkie, dla których wyścigi rydwanów i pojedynki zapaśników stanowiły jedynie malownicze tło. Zwycięzców nagradzano wieńcami z gałązek owocującego wawrzynu, świętego drzewa Apollina, zebranych w tesalskiej dolinie Tempe.

Echa starożytnych agonów pobrzmiwały później w średniowiecznych turniejach śpiewających, wskrzeszonych w zbiorowej wyobraźni Europejczyków m.in. za pośrednictwem Wagnerowskiego Tannhäusera. Z dworów rycerskich zmagania przenosiły się stopniowo coraz bardziej w dół drabiny społecznej – jako swoiste „próby dzielności” muzyków przynależących do określonych wspólnot, konkursy, których uczestnicy mogli liczyć nie tylko na ocenę swoich umiejętności, lecz także na wskazówki prawdziwych mistrzów fachu i spontaniczny aplauz zaangażowanych w turniej słuchaczy. Element konkurencji zszedł na plan dalszy wobec żywiołowej potrzeby udziału w radosnym święcie muzycznym, pełniącym funkcję swoistego katharsis, a zarazem imprezy o charakterze tyleż integrującym, co edukacyjnym.

Święcie radosnym, a może bolesnym? Festiwal Nostalgia to przecież święto muzycznej pamięci: cienka, a zarazem mocna nić łącząca z tym, co do nas wraca, mimo że czasem wolelibyśmy o tym zapomnieć. Nie warto zapominać. Nie wolno zapominać. Mnie właśnie się przypomniało, że mój ojciec w latach 70. ubiegłego wieku gościł w Gruzińskim Teatrze Akademickim im. Szoty Rustawelego w Tbilisi. Gia Kanczeli był wówczas jego kierownikiem muzycznym. Gościom z Polski urządzono prawdziwie gruzińskie przyjęcie. Toasty wznoszono do białego rana. Żony poszły spać wcześniej. Nad ranem moja matka weszła do łazienki z wanną wypełnioną po brzegi czerwonymi różami. Na przeprosiny za wczorajsze pijaństwo. Na przeprosiny za świat, w którym brak Bożego Narodzenia trzeba było wynagrodzić próbą innego święta. Święta, które znalazło swój muzyczny ekwiwalent dopiero po śmierci Związku Radzieckiego. Znienawidzonej, wymuszonej ojczyzny wielu wspaniałych kompozytorów. Których twórczość musimy – i powinniśmy – odkrywać wiele lat po upadku złowieszczego imperium.

## INFO PRAKTYCZNE

---

Na koncerty oraz *Café-chantant* obowiązują bezpłatne wejściówki.

Pierwsza pula bezpłatnych wejściówek dostępna od 9 listopada w Centrum Informacji Miejskiej (ul. Ratajczaka 44) w Poznaniu. Druga pula wejściówek dostępna od 19 listopada. Osoby spoza Poznania mogą rezerwować dwie bezpłatne wejściówki na każdy dzień festiwalu pisząc na maila: [office@malta-festival.pl](mailto:office@malta-festival.pl).

Na koncerty 24 listopada obowiązuje jedna wejściówka, która zostanie wymieniona na opaskę przed wejściem do kościoła. Opaska gwarantuje niedopłatny udział we Wspólnym stole w Galerii u Jezuitów.

Na pozostałe wydarzenia: filmy, spotkania, Silent Nostalgia wstęp wolny.

## KONTAKT Z MEDIAMI

---

Zainteresowanych materiałami prasowych oraz multimediami prosimy o kontakt:

TOMASZ LISIECKI  
[rzecznik@malta-festival.pl](mailto:rzecznik@malta-festival.pl)  
kom.: +48 695 202 210

materiały prasowe do pobrania [www.nostalgiafestival.pl](http://www.nostalgiafestival.pl) w zakładce DLA MEDIÓW

## ADRES

---

FUNDACJA MALTA  
ul. Ratajczaka 44, Poznań

[www.nostalgiafestival.pl](http://www.nostalgiafestival.pl)  
[fb.com/nostalgiafestivalpoznan](https://fb.com/nostalgiafestivalpoznan)  
[instagram / nostalgiafestivalpoznan](https://instagram.com/nostalgiafestivalpoznan)